

Tajemnica dworu sultanańskiego.

Powieść.

38) Z zimnym spokojem skłonił się Hamid i poszedł za szambelanem do pokoi sultana. Wiedział już o co chodziło.

Sułtan siedział na dywanie, kiedy Hamid-Kadi wszedł do jego gabinetu i skłonił się z głębokim uszanowaniem. Przy Abdul Azisie stał wielki wezyr (prezes ministrów.)

— Rozpuszczone zostało głośne oskarżenie — zaczął ostatni — że w ruinie Kadrysów uwięziona jest niewinna dziewczyna; pytam się ciebie, Hamidzie Kadi, czy skarga ta oparta jest na prawdzie, czy też możesz jej zaprzeczyć?

— Oparta jest na prawdzie — odpowiedział Hamid-Kadi.

— Jakiż powód możesz dać do podobnego nadużycia Hamidzie-Kadi.

— Zdaje mi się, że oskarżono mnie zbyt surowo — rzekł z cicha, drżącym głosem towarzysz Mansura — jednak mogę się z zarzutu uwolnić. W ruinie Kadrysów bezustannie nad tem czuwają, by wszelkim sposobem wzmocnić i podnieść potęgę waszego majestatu. Z tego źródła pochodzi skierowane ku mnie oskarżenie.

— Mów wyraźniej, Hamidzie-Kadi — rzekł wielki wezyr.

— Dobrze więc, wasz majestat mi usta otwiera — ciągnął dalej Hamid z chytrem obrachowaniem.

— Nie jest rzeczą możliwą, żeby ustanowione władze widziały i zbadać mogły wszystkie niebezpieczeństwa, jakie grożą tronowi waszego majestatu. Nie mam przynajmniej zamiarów oskarżać władz. I owszem, władze te roztropnie i z gorliwością badają i usuwają wszystko, co jest dla nich widocznemi; to jednak, co się dzieje w ukryciu, uchodzi często z pod ich oka. Jest to rzeczą naturalną. Otóż te działania ukryte śledzić, skierowane przeciw rządowi i tronowi naszego majestatu, jest zadaniem naszej straży.

— Cóż ten wstęp ma za związek z więzioną dziewczyną — zapytał wielki wezyr.

— Istnieje spisek potomków daniu Abbasydów — odpowiedział podniesionym głosem Hamid i zauważył, że wiadomość ta nie została bez wpływu na troskliwego o tron swój Abdul Azisa. Tylko w ruinie wiadzano o tym spisku, więc nikt o nim nie wiedział.

Sułtan rzucił poważne spojrzenie, pełne wyrzutów na wielkiego wezyra.

Żył w Skutari stary tłumacz koranu Almanzor ciągnął dalej Hamid z pew. siebie. Ten Almanzor był potomkiem Abbasydów i około niego zgromadziła się szajka burzycieli, którzy żywili w sobie zbrodnicze ideje wprowadzenia w wykonanie spisku. Wola i rozkaz Waszej Cesarskiej Mości stworzyły mu usta, dlatego proszę o przebaczenie, jeśli słowa moje się nie podobają. W ruinie Kadrysów wiadzano o tych zamiarach. Tłumacz koranu Almanzor umarł, lub zginął w podróży, syn jego zabity został podczas kłótni w bazarze a jego córka została z papierami wzięta pod straż, by można prze-

prowadzić śledztwo. Taki jest istotny stan rzeczy. Córka Almanzora teraz jeszcze jest w miejscu bezpiecznym.

Opowiadanie o działaniach stronnictwa nappełniło sultana obawą i bacznością, o której mówił Hamid, została życzliwie przyjęta przez niego. Pragnął teraz, by tych postanowień nie zmieniono i tę wolę swą dał poznać wielkiemu wezyrowi.

— Majestat jest kontent, z tego usprawiedliwienia się Hamidzie — Kadi — rzekł teraz wielki wezyr. — Pozwala tobie i twoim towarzyszom przedsiębrać i nadal kroki odpowiednie, by ciągle i wszędzie zwracać tam czujne oko, gdzie grozi niebezpieczeństwo dla cesarza i państwa. Zostajesz łaskawie uwolniony.

Hamid — Kadi skłonił się sultanowi i wielkiemu wezyrowi i opuścił dumny cesarski pokój, przeświadczony o swoim zwycięstwie.

Udał on się natychmiast do ruiny Kadrysów, by podzielić się z Szeikiem-ul-Islamem tym świętym rezultatem.

Dokończenie.

Sadi i Zora-bej po kilku zwycięskich bitwach pokonali ostatecznie Arabów którzy się sami poddali.

Z całą swobodą i spokojem mogli już nasi przyjaciele odetchnąć po tak trudnej wyprawie tylu przebytych niebezpieczeństwach. Środków żywności dostarczyli wojsku plemiona Beduinów, które się wprost ubiegały o względy zwycięskich wodzów. Po kilku dniach wypoczynku wojsko sultana wyruszyło w drogę powrotną.

* * *

Natomiast w swej ojczyźnie nie zaznali Sadi i Zora-bej spokoju, gdy powrócili. Zawierucha spisków wewnętrznych, na którą się zanosilo od dawna, wybuchła z całą gwałtownością. Poprzedziły ją wypadki tragiczne w rodzinie sultana, których jednakowoż nie chcemy już poruszać.

Dość, że przepowiednia Syrry, która przepowiedziała sultanowi z rozkazu złotej maski, że zostanie zamordowany i stracony z tronu, spełniła się co do joty, przyczem płynęły strumienie krwi i działy się rzeczy, od których krew się ścina w żyłach. Wśród tego zamieszania zginął Hassan-bej straszną śmiercią na rozkaz Mansura-Effendi, którego ostatecznie także spotkał cios śmiertelny, prowadzony ręką Hamida-Kadi. Dziwny ten zbieg okoliczności tłumaczyć należy nagłym oblakaniem Hamida.

Ciało Lazzara wylowiono z morza i jak to było widoczne, zginął także niełatwą śmiercią, bo został uduszony. Kto mu tak marną śmierć sprawił i czy Grek padł ofiarą zbrodni, czy też spełniono na nim jakiś tajemny wyrok, w zamęcie powszechnym nie można było stwierdzić.

(Dokończenie nastąpi).

ROZMAITOŚCI

Co to jest rozrządzenie?

Kilka niezwykłych przykładów rozrządzenia i zapomnienia podają gazety angielskie. Pewien uczone nazwiskiem Luke Howard chciał odwiedzić swego przyjaciela. Gdy służący prosił go o podanie nazwiska, uczone ów nie mógł mu go powiedzieć, gdyż zapomniał w tej chwili, jak się nazywa. Zaczął więc szukać po swych kieszeniach jakiejś legitymacji, listu lub czegokolwiek bądź, na czym się znajdować mogło jego imię i nazwisko, ale nadaremnie szukał, gdyż niczego nie znalazł. A służący czekał i przyglądał mu się podejrzliwie, przypuszczając, że ma do czynienia z włamywaczem. Szczęśliwym sposobem zjawił się znajomy, który go przywitał słowami:— „Dzień dobry, panie Howard... Rzeczywiście, tak się nazywam!...—zawołał uczone rozradowany, dziękując serdecznie znajomemu za oddaną nieświadomie przysługę. Howard nosił parasol od deszczu ze srebrną rączką, na której były wyryte słowa... „parasol ten skradziono Ludwikowi Howardowi!...—Uczonego tego co do rozrządzenia prześcignął jeszcze szanowany ogólnie i zamieszkały w Liverpoolu kupiec Edgar Rathbone. Pan ten nie wrócił pewnego dnia do domu, a ponieważ wracał regularnie z biura, rodzina wielce się zaniepokoiła. Po różnych nadaremnych poszukiwaniach syn najstarszy zaczął szukać ojca po hotelu i wynajął go nad ranem w łóżku leżącego w pewn. oddalonym hotelu. „Mój kochany chłopcze“ zawołał uradowany „co za szczęście, że przybyłeś, obawiałem się już, że tu będę musiał pozostać w łóżku“. „Zapomniałem całkiem, gdzie mieszkamy i dlatego w hotelu musiałem przenocować.“—Tenże pan Rathbone był zaproszony na ucztę wieczorną do znajomej wdowy. Wszyscy goście już odeszli, tylko p. Rathbone jeszcze pozostał przy stole. W końcu gospodyni domu z rozpaczy powstała i gościowi życzyła dobrej nocy.“ Dobra noc, — odrzekł Rathbone — ale pozostał spokojnie na krześle. „Czy pani już odchodzi? Załuję mocno i przepraszam panią, że jedzenie było tak niesmaczne, ale kucharka moja często jest pijana... Biedak zapomniał, że jest w gościnie, myślał, że jest u siebie w domu i sam przyjmuje gości.

Ogłoszenie.

„Wczoraj zgubiono czarny pugilares, zawierający różne papiery, a między nimi rachunek krawca na 75 zł. Łaskawy znalazca zechce zapłacić rachunek, resztę zaś może zatrzymać sobie.

Operacje chirurgiczne na węzach.

W londyńskim ogrodzie zoologicznym istnieje specjalne, słoneczne sanatorium dla chorych zwierząt, z którego korzystają wszystkie, oprócz jednak węzów. Piązy te bowiem przeniesione z oddziału, gdzie stale przebywają, do sanatorium, dostają nerwowej depresji, pociągającej za sobą najczęściej strajk głodowy, który kończy się zdechnięciem. W swojej natomiast zwykłej klatce zachowują się inaczej, tak, że ostatnimi czasy dokonano na kilku z nich operacji chirurgicznych i to z pomyślnym wynikiem.

Pierwszej, poważnej operacji dokonano na ogromnym wężu, mierzącym 10 stóp długości, któremu utworzyły się trzy wrzody wewnątrz

brzucha. Naprzód uspio go, wlawszy mu przez paszczę odpowiedni środek nasenny, a następnie wykonano operację wedle wszystkich prawideł sztuki. Wąż przetrzymał bolesną operację i teraz [ma się] dobrze.

Druga operacja była o wiele niebezpieczniejsza. Pacjentem był tym razem zielony wąż, zwany „nomba“, którego ukąszenie jest zabójczym dla człowieka. W dodatku jest ten wąż niesłychanie drażliwy i ruchliwy. Aby zoperować mu wrzód, jaki miał pod dolną szczęką, wymyślił weterynarz, dozoruujący oddział węzów, specjalny aparat ze skóry i gumy, który pozwolił unieruchomić węża i dokonać na nim operacji. Operowany wąż przyszedł do siebie, ale później zdechnął skutkiem zapalenia płuc.

WESOŁY KĄCIK

Mądry kumoter.

— Zebyście mi kumotrze łeb ucieli to nie uwierzę, że się ziemia obraca, bo by się morze wylało.

Z rajy małżeńskiego.

A. Czytałem w gazetach, że ktoś wynalazł koszulę, przy której niema guzików.

B. (patrząc z ukosa na żonę). O, ja... takie koszule już dawno noszę.

Nie zrozumiała,

— Dobrze, bierę panią za guwernantkę, ale jedna prośba: — zajmuj się pani jaknajwięcej dziećmi i jaknajmniej moim mężem.

— Dlaczego? czy pani ma zamiar do męża oddzielną wziąć guwernantkę?

Słusznie.

— Sluchaj ja cię oddalę, upijasz się codziennie, jesteś jak gąbka nasycony.

— Jaśnie pan mi ubliża, przecież gąbka tylko wodę pije.

Nasze letniska.

— Od jutra mój pensjonat zamienia się na pierwszorzędnym!

— W jaki sposób?

— Podnoszę ceny o 5 zł. dziennie!

Z letnisk.

Pan Bimbalski zamieszkał u włościanina. Małe Bimbalszczątko wybiło szybę w pokoju. Przychodzi chłop.

— Dejcie 10 złotych za sybę! Pan Bimbalski płaci!

Na drugi dzień zjawia się baba.

— Dejcie 10 złotych za sybę!

— Moja kobieto, przecież wam zapłaciłem za sybę aż nadto!

— Cóż-że? Mój przepił te pieniądze, a syby jak nie belo tak mimo!

ZAGADKI

(Ułożył „Lis“).

W miejsce gwiazdek poustawiać tak wyrazy aby dały nazwisko poety polskiego.

* * *
* * * * *
* * *
*

Samogłoska

Owad

Poeta

Dziki kot górski

Spółgłoska.